Magiczny Kraków

Tu nie trzeba iść do urn, czyli pracujmy razem nad tym cennym wynalazkiem

2021-10-06

Zostało już tylko kilka dni głosowania na projekty zgłoszone do krakowskiego Budżetu Obywatelskiego. Jeśli jeszcze nie wzięliście w nim udziału, koniecznie to zróbcie, wspierając projekty dotyczące zarówno waszej dzielnicy, jak i całego miasta.

Budżet Obywatelski to lekcja samorządności. Zachęca mieszkańców do aktywności, pokazuje, że czasem naprawdę niewiele trzeba, żeby wspólnie zrobić coś, co podniesie komfort naszego życia, zmieni nasze najbliższe otoczenie. Oczywiście nie zawsze jestem zachwycony wybranymi projektami, ale nie mam wątpliwości, że powinny być realizowane, skoro mieszkańcy je przygotowali, a potem udało im się przekonać innych do głosowania.

Ktoś wygrywa, ktoś więc musi przegrać, bo z Budżetu Obywatelskiego nie jesteśmy w stanie sfinansować wszystkich pomysłów. Można je jednak przecież dopracować, zgłosić za rok i aktywniej powalczyć o głosy.

Procesowi weryfikacji projektów towarzyszy sporo emocji. Znam je z opowieści obu stron, bo mam znajomych zarówno wśród miejskich aktywistów, jak i pracowników instytucji weryfikujących zgłoszenia. Ci pierwsi zazwyczaj uważają, że nadrzędna jest inicjatywa mieszkańców i skoro już coś zaproponowali, to nie należy podcinać im skrzydeł, tylko dopuścić do głosowania. A od realizacji zwycięskich projektów są przecież miejskie instytucje i niech one się już tym martwią.

Z tej drugiej perspektywy sprawa wygląda zdecydowanie inaczej. Projekt projektowi nierówny, bywają więc przygotowane świetnie i wymagające jedynie sprawdzenia, są jednak i takie, które tak naprawdę trzeba napisać od początku. Bo autor był bardzo nieprecyzyjny – napisał np., że chciałby zrobić wystawę plenerową, ale nie wspomniał, z ilu plansz miałaby się składać i gdzie miałyby stanąć (lub wskazał miejsce będące własnością prywatną), no i podał tylko tytuł, zupełnie go nie rozwijając. Zdarzają się też kosztorysy – choćby rzucone ot tak „50 tys. zł” – bez żadnego uzasadnienia i rozbicia na pozycje.

Z punktu widzenia mieszkańca to mało istotne detale, liczy się przecież świetny pomysł, który miastu ofiarowuje. No i przecież od tego są pracownicy w miejskich instytucjach…

Oni już tak podejść do tematu nie mogą. Skoro projekt trafił do nich do weryfikacji, to jeśli wygra w głosowaniu, prawdopodobnie będą go także za rok realizowali. Jeśli więc teraz go nie doprecyzują, mogą mieć kłopoty, gdy np. okaże się, że kosztorys był niedoszacowany i ich instytucja będzie musiała do niego dopłacić (bo suma z Budżetu Obywatelskiego się nie zmieni).

Oczywiście mogliby szybko i sprawnie te niedoprecyzowane projekty przepisać „po swojemu” i niemal z biegu oszacować ich koszty. Nie o to jednak w Budżecie Obywatelskim chodzi. Konsultują więc z pomysłodawcami ewentualne zmiany, zarówno te merytoryczne, jak i techniczne, dopytują… Czasem się to uzupełnianie projektów zakończy sukcesem, czasem zaś nie.

Piszę o tym wszystkim, bo zrozumienie punktu widzenia drugiej strony wiele ułatwia. A to, co

może się czasem wydawać autorom projektów „urzędniczą złośliwością”, wynika po prostu z doświadczenia i obowiązujących procedur.

Budżet Obywatelski to wspaniały wynalazek, wciąż musimy jednak nad nim pracować. Razem – i Gmina Kraków, i organizacje pozarządowe, i aktywiści miejscy. Bo we wspólnym interesie jest zwiększanie aktywności mieszkańców i świadomości „jak to wszystko działa”. W ślad za realizowanymi działaniami edukacyjnymi i uświadamiającymi powinno też iść stopniowe podnoszenie poprzeczki projektom. Nie po to, żeby większość z nich odrzucić, ale żeby były coraz lepsze. Bo przecież mając pomysł na uporządkowanie podwórka na swoim osiedlu, nie muszę znać się na budowlance czy kosztorysach, z pewnością mam jednak sąsiadów, którzy mogą pomóc w doborze materiałów i wycenie, a razem łatwiej przekonamy innych do głosowania.

A skoro jesteśmy znów przy głosowaniu: koniecznie to zróbcie! Tu nie trzeba iść do urn, wystarczy chwila przy komputerze!

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa